№ 131. Lublin, ŚRODA dnia 3 (15) Listopada 1876 r. ROK I.

GAZETA LUBELSKA.

PISMO ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE I LITERACKIE.

Wychodzi w **Poniedziałki, Środy i Piątki.** Biuro Redakcyi przy ulicy Królewskiej Nr. 205, w Warszawie expedycya i kantor do przyjmowania ogłoszeń w księgarni W. Czarnowskiego i S-ki.

Dziś św. Leopolda i Gertrudy
Jutro św. Edmunda i Jana z tow. M.
Wschód słońca o godz. 7 min. 22.
Zachód słońca o godz. 4 min. 7.
Zimna rano stopni 1.

Doniesienia i ogłoszenia przyjmują się za opłatą od wiersza jedno-szpaltowego, drobnym drukiem, za pierwszy raz kop: 4, za następne zaś razy po kop: 3.

Cena prenumeraty: kwartalnie w Lublinie rs. 1, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 35.

Numer pojedynczy kop. 5

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Od 1 (13) Listopada r. b. wychodzą z Iwangrodu w Poniedziałki i Czwartki pociągi osobowe o god. 11 przed południem, w Wtorki zaś i Piątki przybywać będą o god. 6 m. 2 do Iwangrodu. Od tego też czasu wysyłane będą z Lublina omnibusy pasażerskie do kolei Łukowskiej, które wychodzić będą z Lublina w Czwartki i Poniedziałki o god. 1 w nocy. Pasażerowie przybywający zapewnioną mają czas jakiś podróż bezpłatną z Iwangrodu do Łukowa, pociągi będą wyprawiane kl. II i III. Podróż w taki sposób odbywana kosztować będzie klasą III-ią rs. 3 k. 50 z Lublina do Warszawy.

= Na tutejszym cmentarzu ewangielickim ustawiony został w tych dniach pomnik z napisem: „*Pamięci Włodzimierza Bobrownickiego, Właściciela dóbr Wierzchowiny, zmarłego w dniu 25 Października 1872 roku— przyjaciele.*" Cześć pamięci tego który w świecie na przyjaźń zasłużył; cześć i tym którzy to uczucie wiecznie w sercu przechowywać umieją! Skromny ten, ale nader gustowny grobowiec, wykonany został w pracowni p: Leszczyńskiego w Lublinie.

= Dnia 11 Listopada r. b. we wsi *Chłaniowie* w powiecie Krasnostawskim włościanka *Franciszkowa Szatkowska* powiła na raz trzy córki. Nowo narodzone są zupełnie zdrowe.

= *Teatr.* Wszystkie prawie pisma warszawskie wystąpiły już z obszernemi sprawozdaniami o sztuce p. t. *Dworacy niedoli* przez p. Zygmunta Sarneckiego w 4-ch aktach napisanej; nam więc pozostaje tylko choć w małym zakresie zapoznać koło naszych czytelników z treścią tego dzieła, które bez zaprzeczenia w obec wielu francuzkich fabrykatów, a nawet poprzednich utworów tegoż autora pierwsze zajmuje miejsce. Ignacy Zawilski posiadacz znacznego majątku, spekulant finansowy, przesiąknięty duchem pozytywnym i krańcowy egoista, exploatuje swego rządcę do tego stopnia, że ten z nadmiaru pracy umiera pozostawiając żonę i córkę w krytycznym położeniu. Zawilski dworując niedoli daje łaskawy chleb tym sierotom, naturalnie nie ze szczerych uczuć, ale dla oka ludzkiego i z interesu jaki widzi w przyciągnięciu do siebie niejakiego Pawła Zagorę przyjaciela zmarłego rządcy, a którego przyjmuje za jego następcę. Zawilski ma dwoje dzieci, syna Edmunda i córkę Jadwigę, które początkowo zdają się być tegoż samego co i ojciec egoistycznego i chłodnego charakteru, wkrótce jednak wskutek bezwiednie rodzącej się miłości w Edmundzie dla biednej córki byłego rządcy Maryni, w Jadwidze zaś dla nowego rządcy Zagory, usposobienia ich zmieniają się i paraliżują plany ojca, który w widokach czysto materyalnych pragnął skojarzyć matrymonialne związki, córki z hrabią Leopoldem syna zaś z milionową panną Laurą. Ostatecznie jednak dzieci wypowiadają w tym względzie posłuszeństwo ojcu, która to okoliczność złączona nadomiar jeszcze kilkoma doniesieniami o znacznych stratach spekulacyjnych, sprowadza gwałtowny wybuch gniewu Zawilskiego w trakcie którego rażony apopleksyą umiera.......; co się dalej stało ze wszystkiemi postaciami przyjmującemi udział w tej sztuce, autor pozostawił domyślności i odgadnięciu słuchaczy; nadmienić przytem wypada, że oprócz wyszczególnionych osób wchodzą tu jeszcze, doktór Minowicz człowiek pełen cynizmu i zepsutych zasad, w końcu jednak powracający na drogę moralną, oraz redaktor Jasiecki figura zupełnie bezbarwna i nic na ogólną intrygę nie wpływająca. W ogóle pomimo małych błędów i nie rozjaśnionego epilogu, utwór ten swoją twórczą oryginalnością stylu, charakterystyką prawdziwego życia, szlachetnym duchem i tendencyą jest nie małej wartości w literaturze scenicznej i słusznie sympatyczne sprawia wrażenie.

Co do artystycznego odwzorowania tej sztuki nie pozostawało nic do zarzutu:—Zawilskiego p. Szymborski scharakteryzował znakomicie; trudną i małego określenia rolę Zagory, p. Mikulski starał się uwydatnić i szczęśliwie tego dokonał; pp. Disterlof (Jadwiga) i Kwiatyńska (Marya) były

Marietta

EPIZOD Z WOJNY AUSTRYACKO-FRANCUZKIEJ

w roku 1859.

(USTĘP Z PAMIĘTNIKÓW)

Władysława K. Zielińskiego

—

(dalszy ciąg—patrz Nr. 130).

Tak siedząc i dumając nad igrzyskiem fal — przeniosłem się myślą po nad te niebotyczne góry i skały i zdawało mi się, iż jestem sokołem co właśnie nad moją głową krążył—i widziałem oczyma duszy mojej, ciche niwy nasze, bory szumiące, słyszałem krzyk przeciągły ceranek spłoszonych z sitowia, słyszałem szczęk kos, łączący się z harmoniją a smętną dumką nuconą przez kosarzy, widziałem ogrody, łąki, mój kraj ukochany, widziałem i domek rodzinny, słyszałem głos ojca i matki, siostry i braci, zerwałem się też z miejsca by rzucić się w ich objęcia, i rzuciłem się, lecz nie w ich ramiona, tylko w jezioro. Zimna woda ocuciła mnie z marzeń moich, i z niemałym trudem wygramoliłem się na brzeg, gdziem przyszedł do tego przekonania, że nie zawsze jest dobrze oddawać się marzeniom, a zwłaszcza gdy nie umie się pływać i siedzi nad brzegiem głębokiej wody. Mokra odzież moja, zmusiła mnie do spiesznego powrotu do miasta, a przebrawszy się czemprędzej, około 7-ej rano wyruszyłem do Tiarno di Sopra z powrotem.

Zaledwośmy uszli parę miglii gdy na zakręcie drogi prowadzącej z Saló do Maderno, ujrzałem w cieniu rozłożystej figi, rosnącej u podnóża skały, postać, która cudnie się odbijała od szarego tła skały i gorąco zielonych liści figowych zwieszających się nad jej głową. Za zbliżeniem się mojem postać owa, jakby z zadumy wyrwana, nagłym ruchem zwróciła się ku mnie, i ja z niemałym podziwem ujrzałem cudnych kształtów i zachwycających rysów twarzy dziewczynę, która jak to ze stroju sądzić mogłem, musiała być córką rybaka. Rysy jej pięknej twarzy trudno mi opisać, i dosyć będzie gdy powiem, iż przypominały Madonnę Murilla, kibić jej smukła i wiotka by gałąź cyprysu, nóżka mała, zgrabna, którąby nie jedna z dam naszych poszczycić się mogła, włosy czarne i lśniące z odblaskiem stalowym, oczy by dwa czarne iskrzące brylanty, tak mnie olśniły, iż mimowolnie stanąłem jak wryty.

Nieznajoma siedziała na trawniku, który u stóp figowego drzewa rozścielał się, tuż obok niej stał mały koszyk napełniony, pięknemi, soczystemi mandarynkami (Mandarini, rodzaj pomarańczy).

Chcąc się dowiedzieć, zkąd idzie, co tu robi, gdzie zdąża, i czy gdzie nieprzyjaciela nie widziała, zbliżyłem się do niej, i zapytałem czyby mi pomarańcz odstąpić nie chciała.

— O chętnie signore! — ozwała się dzieweczka szybko powstając z murawy, a ująwszy za koszyk, takowy, z czarującym podała uśmiechem, wolę— mówiła sprzedać panu, niż tam w mieście, a zresztą do Saló kawał jeszcze drogi.

— Idziesz więc do Saló? zapytałem.

— Tak jest signore, odparła, idę do mej ciotki, bo ojciec mój nie ma czem mnie i rodzeństwo nasze wyżywić.

— A czemżesz twój ojciec się trudni?

— Jest rybakiem, lecz od czasu jak wojna się rozpoczęła zabrano nam wszystkie łodzie, i przez to ojciec utracił wszelki zarobek.

— Jak się nazywasz, zapytałem.

— Marietta, signore, odparła dziewczyna z zachwycającym spojrzeniem.

— A więc Marietto, rzekłem dobywszy z kieszeni kilkanaście lirów, które z sobą wziąłem na drogę, przyjm to za mandaryuki i powiedz mi gdzie twój ojciec mieszka?

— O signore! Eccellenza! zawołała radośnie, to więcej niż nam potrzeba, będę Madonny di Salute prosić by signora od kul nieprzyjacielskich strzegła! a po chwilowym namyśle dodała, mój ojciec mieszka w Limone, nad jeziorem Gardą tuż obok willi hrabiego.

bardzo wdzięcznemi przedstawicielkami miłością natchnionych dziewic. W grze p. Urbańskiego (Edmunda) przebijała się werwa, życie i piękna deklamacya, cechujące wyrabianie się talentu studyowaniem i pracą. P. Mikulska charakter wdowy oddała z całą prawdą, a p. Jasiński (doktór Minowicz) stworzył cynika z zupełnym pojęciem typu. Licznie zgromadzona publiczność przywołaniem oddała cześć zasłudze autora i artystów darzyła przeciągłemi oklaskami.

W sobotę powtórzono dwa akty opery *Violetta*, oraz odegrano obrazek hr. A. Fredry p. t. *Przed śniadaniem*, w której, jak niemniej w odtańczeniu Czardasza odznaczyli się p. Knapczyńska i p. Zyburski i w dowód uznania przez publiczność przywołani zostali.

W niedzielę przedstawiono po raz pierwszy komedyę ze śpiewami w 5-iu aktach tłomaczoną z francuzkiego i przerobioną a raczej znaturalizowaną dla galicyi przez p. Edwarda Błotnickiego z muzyką Słomkowskiego p. t. *Gagatek pana majstra*. Jest to sobie rzeczywista farsa w której występuje około 25 osób, każda z odrębnych odcieni typów i charakterów, nie pozbawiona wszakże tendencyi moralnej osnutej na życiu średniej mieszczańskiej i rzemieślniczej klassy ludzi. Główniemi figurami około której kręci cały rój innych postaci jest krawiec Iglicki i czeladnik Guzicki; pierwszego p. Szymborski a drugiego p. Urbański starannie i z humorem scharakteryzowali, jednakże ciągłe całowanie syna przez ojca, po ramionach, rękach a nawet po nogach zdaje się nam zbyt przesadzone, sprawia pewną z natury wynikającą odrazę i wartoby na przyszłość takowe innym komizmem zastąpić; w rezultacie, górnych sfer niedzielna publiczność była wielce uradowana i naiwnemi okrzykami śmiechu i przywoływaniem artystów zadowolnienie swe okazywała.

= W poniedziałkowym numerze powtórzyliśmy podaną przez Gaz. Hand. wiadomość o zabronieniu w Warszawie tłumnych zebrań na ulicach i chodnikach. Wspomniane pismo popełniło mylkę nie dodając, że zakaz ten dotyczy ulic w pobliżu banku położonych.

= „Gaz. Sąd.“ donosi z gubernii Kieleckiej: W gminie N. wezwani zostali przez wójta właściciele dóbr i włościanie na dzień 23 lipca, celem ustanowienia rozkładu składki na pensyą sędziego gminnego. Zebranym pisarz odczytał rozporządzenie naczelnika powiatu, że rozkład tej rozpłaty postanowiony ma być z morga posiadanego gruntu, i to po cztery kopiejki rocznie. Jeden zauważył, że rozkład z morga byłby niesprawiedliwym, gdyż w każdej gminie jest wielu ludzi nieposiadających wcale ziemi, a ci właśnie najczęściej z kodeksem karnym stają w kollizyi, a więc najwięcej sąd zatrudniają; za cóż ciężar utrzymania sądu na rolnikach wyłącznie ma spoczywać? Na uwagę zrobioną przez pisarza gminnego, że wobec rozporządzenia wyższej władzy, niemożebna jest dyskusya, czy z morga, czy z dymu lub głowy opłata ma być rozłożona, odparł tenże obywatel, że w takim razie nie widzi jasno powodu, dla którego cała gmina zwołana została; bo jeżeli rozporządzenie władzy wyższej już określiło zasadę rozkładu, t. j. wysokość opłaty, i gminie zdania swego objawić w tym względzie zabrania, to zupełnie wystarczającem mogło być rozesłanie nakazów płatniczych do pojedynczych członków gminy i egzekucya doraźna. Po tem przemówieniu pisarz gminny wezwał obecnych do podpisania się na gotowym już rozkładzie; czego gdy ci odmówili, a włościanie odzywać się zaczęli, że nie przystaną na rozkład według morgów, lecz żądają, by opłata była nałożona od głowy, albo co lepsza jeszcze tytułem wpisowego od obu stron prawujących się. „od sprawy“, pisarz gminny odezwał się do wzmiankowanego obywatela: „Otóż co mi pan narobił! Przed chwilą byliby się chłopi zgodzili na opłatę morgową, a pan ich zbuntowałeś. Czy się zgodzą czy nie, płacić z morga muszą, i ja w przeciągu pięciu dni, egzekucyą pieniądze ściągnę; ale pan możesz być odpowiedzialny za buntowanie ludu, bo to panie nie godzi się!“ Kilku obywateli, którzy byli obecni, wykazywalo pisarzowi niestosowność użycia wyrazu „buntowanie“ —i wszyscy twierdząc, że nie mają co robić na zebraniu, w którem zdania objawiać nie wolno, wyszli z kancellaryi gminnej.

= *Matejko*, prócz obrazów „Bitwa pod Grünwaldem“ który wykończa na wystawę paryzką, oraz „Jana Sobieskiego modlącego się przed bitwą pod Wiedniem,“ o których już wzmiankowaliśmy, naszkicował kilka pomniejszych. I tak: szkic do dużego religijnego obrazu, który ma wykonać Jzydor Jabłoński, przedstawiający Ludwika IX wybierającego się na wyprawę krzyżową.—Dalej Władysław Wilczek broniący klasztoru na Morawie przeciw Mateuszowi Korwinowi.

Wiadomość o sprzedaży obrazu Szermentowskiego. „Żywe pochodnie Nerona,“ jak donoszą pisma warszawskie, była mylną i obraz ten ma się ukazać na wystawie zachęty sztuk pięknych w Warszawie. Lipiński pracuje nad obrazem „Konik Zwierzyniecki,“ na który otrzymał zaliczkę od ministeryum.

= W zeszłym numerze przytoczyliśmy nową potwarz „*Golosu*“ denuncyującą urzędników polaków przy drogach żelaznych. Dowiadujemy się obecnie, że jedna z osób wpływowych i interesowanych wytoczyła rzeczonemu dziennikowi proces kryminalny.

= Donosiliśmy w właściwym czasie naszym czytelnikom o pozostałych sztukach po ś. p. hrabi Aleksandrze Fredrze, sztuk tych miało być siedm obecnie zaś okazuje się, że liczba ich jest znacznie większą, wymieniają bowiem 17 tytułów dzieł scenicznych, prozą i wierszem pisanych.

= Akademia umiejętności w Krakowie, na mocy powierzonego jej mandatu przez gminę miasta Krakowa jako fundatorkę nagrody konkursowej imienia Kopernika, wyznaczyła na pierwsze 5-cio lecie, następujące zadanie: „Obliczyć tablice biegu planety Juno,“ prace w rękopismach nadsyłane być mają do dnia 15 Stycznia 1878 r. pod adresem akademii.

= Korespondent z Konstantynopola do gazety „Gaulois“ komunikuje *zajmujący manifest*, który wedle jego zapewnienia wydany przez Softów, rozlepiany został na drzwiach u wszystkich ministrów w Konstantynopolu, treści następującej:

Rada dla ludzi trzymających w rękach, swoich los muzulmanów. Poprzednicy wasi z powodu nieudolności lub też niedbalstwa nie mogli albo nie chcieli położyć tamy powstaniu w Hercegowinie. Obecnie przybrało ono rozmiary wojny religijnej, do udziału w której cała Europa jest przygotowana:

„Przeciwko tym buntownikom i renegatom, którzy zamierzyli wydać drogą ojczyznę w ręce naszych najzaciętszych wrogów, my walczymy teraz i dzięki pomyślności za wspólną łaską Boga i Mahometa, którzy są z nami, wzięliśmy nad nimi górę.

„Niesłychane zwycięztwa, które jak wam wiadomo, otrzymujemy jedne za drugiemi, były okupione i nateraz okupują się krwią prawowiernych.

„W obecnej chwili giaury, którym nakształt budynkom z kart grozi upadek, przed naszą waleczną armją,— te brudne narody Europy, drżące przed nami, błagają łaski i zmiłowania od muzułmanów.

„Wy wszyscy zajmujący się przygotowaniem traktatów pomnijcie co następuje: Jeżeli zawrzecie pokój bez zgody i wiedzy ostatniego biedaka w Konstantynopolu, w jakiejkolwiek formie będą prowadzone układy, to my przysięgamy na święte imie Mahometa, że powbijamy was na pal na placu seraskiriatu, oraz wasze dzieci i żony.— Dopilnujcie warunków, jakie naród turecki i zwycięzca nakłada na nikczemną Europę;

1). Serbia, Czarnogórze, Mołdawia i Wołoszczyzna powinny stanowić część Turcyi,

2) Rossya powinna zapłacić pieniędzmi duże wynagrodzenie, oddać Turcyi, Krym i Morze czarne,

3). Europa powinna się zobowiązać przyrzeczeniem, nigdy nie mięszać się więcej do interesów Turcyi.

„Jeżeli to nie zostanie spełnione, to z wami i z Europą wszystko skończone.

podpisano *Naród Proroka.*“

Tu huk rozlegającego się karabinowego wystrzału i świst kuli przerwał naszą rozmowę. Marietta zwróciła się w stronę gdzie był padł ten wystrzał, a ujrzawszy, o staj kilka ku nam posuwający się oddział Piemontczyków, zwróciła się szybko ku mnie, i wskazując ręką na wązką ściezkę prowadzącą pomiędzy skały zawołała: Tędy signore! prosto, a potem na prawo, droga idzie do Bolene. Rzekłszy te słowa Marietta szybkim krokiem ku Saló podążyła. Ja zaś, wskazaną mi drogą ruszyłem z pośpiechem, i niebawem znalazłem się na drodze prowadzącej z Gargnano do Bolene, zkąd pod wieczór już do Alpe di Bondone nad jeziorem d'Idro, kędy oddział z naszego batalionu sprawował przednie czaty, zdążyłem. Dzięki kolegom których jeszcze przy ognisku obozowym zastałem, posiliłem się resztkami wieczerzy, która z twardej i żylastej kury, kawałka chleba, sera i szklanki kwaśnego wina (nostrano) składała się. Moi wiarusy ugoszczeni także przez swoich kolegów, niebawem legli na spoczynek, co też i ja zrobiłem mając za pościel trochę suchej trawy, a za przykrycie cudne gwiaździste niebo.

Nazajutrz rano puściłem się w dalszą drogę i idąc wciąż między skałami po nad urwiska i przepaście, zeszedłem w dolinę Lirina, zostawiając na lewo w głębi w dolinie di Sarche, miasteczko Storo, a bliżej cokolwiek góry Bosso Giumello, Raigatta i małe Fastachio. Prześliczna ta okolica, zachwycała, lecz zarazem i budziła dziwne uczucie grozy!

Wśród tych jarów i parowów, skał i przepaści panuje głębokie milczenie, najlżejszy szmer tej cudnej harmonii, wielkiej symfonii natury nie miesza, tu nawet i ptak lotem swoim tego uroczego pokoju nie zakłóci, a orzeł ten król ptaków jedynym jest może stworzeniem co te okolice odwiedza. Idąc tak dalej pomiędzy skałami weszliśmy nakoniec na drożynę wiodącą przez Lorinę do Val d'Ampola. Tu u podnóża skał po pod które jak cienie przesuwaliśmy się, przeskakując z kamyka na kamyk, szemrząc, burząc się i opowiadając trawkom nadbrzeżnym tajemnice i cuda okolicy z kąd przybywa, toczył się strumyk Lorina, dążący ku Val d'Ampola.

Słońce wschodzące oświetliło sąsiednie góry, Monte Fastachio, Bosso Giumello i Raigatte zdały się być morzem ognistym, które powoli, stopniowo bladło i nakoniec zabłysło miliardem brylantów. Tam tylko wielkość Boga się poznaje, tam kto modlić się nie umiał, modlitwy się nauczy, bo tam każdy kamyk, każda trawka jest cudem, jest modlitwą olbrzymią, modlitwą bez końca opiewającą chwałę Pana nad Pany.

Około południa stanąłem pod kuźnią Ampola, zwaną Glisenti. Miejsce to położone jest na drodze głównej idącej z Riva do Storo i do Roccą d'Anfo, otaczają ję ze wszech stron niebotyczne skały. Glisenti położone jest na znacznym wyniesieniu, panując nad częścią drogi która wzdłuż małego strumyka, tuż obok kuźni malowniczy wodospad tworzącego, prowadzi do Storo. Z powodu tak korzystnego położenia tej kuźni na początku wojny zbudowano tu małą fortecę tak zwaną *Thalspere*, a za jej pomocą można było powstrzymać wroga zapędzającego się w głąb Tyrolu.

W miejscu tem zastałem znaczny oddział piechoty i artyleryi, a wypocząwszy, po południu puściłem się w górę drogą prowadzącą do Tiarno di Sopra, gdzie nad wieczorem przybyłem, a złożywszy raport memu komendantowi batalionu, i rozpuściwszy na kwatery mój oddział udałem się na spoczynek.

W dni parę po moim powrocie z wyprawy, na nowo otrzymałem rozkaz udania się do Limone, by zbadać okolicę, i czy, nieprzyjaciel z tej strony do Tyrolu wedrzeć się nie zamyśla; jako też rano, równo ze świtem z oddziałem dosyć znacznym wyruszyłem znaną już nam drogą przez Casetta di Ferari, Tremalso do Vesio di Tremosine, gdzie wieczorem przybyłem. Ztamtąd po chwilowym tylko odpoczynku ruszyłem dalej i za pare godzin, nad ranem blizko, stanąłem w Limone tuż nad jeziorem Garda. Cudne to miejsce.

(d. n.)

Korrespondencya Gazety Lubelskiéj.

Warszawa dnia 9 listopada 1876 roku.

W Niedzielę otwartą została wystawa wyrobów ze skóry i metalu oraz nasion, urządzona przez nowo zawiązujące się Muzeum przemysłowe. Nie zagłębiając się w przyczyny, dla których wystawa rolnicza spełzła na niczem, powiemy tylko, że wystawę nasion należało odroczyć do roku przyszłego, a salę, na produkty rolne przeznaczoną, oddać na użytek wystawców z działu przemysłu, którzy nie mogli pozyskać tyle miejsca ile pragnęli, a co gorsza, że niektórym zgłaszającym się i to wcześnie, przemysłowcom zupełnie odmówiono prawa popisania się swemi wyrobami, w skutek czego zaczynają już pojawiać się ich protestacye. Z pomiędzy reprezentantów naszego przemysłu najliczniej wystąpili garbarze.

Pomiędzy wystawcami spotykamy tu po większej części znane nazwiska, jedna jednak firma zwraca szczególną uwagę, raz dla tego, że jest ona zupełnie nową, a nadto, że nazwisko wystawcy należy do rodziny zasłużonej w dziejach i nawet w przemyśle. Młodym tym Garbarzem jest pan Mieczysław Łubieński syn ś. p. Seweryna hr. Łubieńskiego właściciela dóbr Kolano, w Podlaskiem.— Młody Łubieński po skończeniu szkół pracował w garbarni zasłużonych dla kraju mężów, pp. Temlerów i Szwedego następnie przebywał czas jakiś za granicą a obecnie prowadzi w Warszawie przy ulicy Gęsiej fabrykę na własną rękę. Skóry wystawione przez niego na naszej wystawie o ile z pozoru sądzić mogliśmy nie ustępują skórom wyprodukowanym przez starsze fabryki, a jedna ze skór niefarbowana, szczególnie pięknie się przedstawia. Nie będę dziś szczegółowo rozbierał okazów wystawionych w salach Muzeum powiem tylko, iż w ogóle wystawa skór na małą skalę urządzona bardzo ładnie się przedstawia i coraz większe budzi zajęcie publiczności, bo kiedy 1 go dnia t. j. w Niedzielę zwiedziło ją osób 40 (pomimo dnia świątecznego) a w Poniedziałek 300, to we Wtorek liczba zwiedzających wzrosła do 500, a wczoraj zwiedziło ją osób 700. Oprócz przedmiotów do wystawy czasowej należących w salonach otwartego Muzeum mieszczą się i przedmioty będące już własnością tej nowej Instytucyi a pierwsze tu miejsce zajmuje plastycznie przedstawiona historya pszenicy, owoc niezmordowanej pracy p. Józefa Dembego b. profesora Szkoły Żabikowskiej. Szkoda, że niewidzimy tu dotąd bogatego zbioru profesora Jastrzębowskiego, który zawiera okazy niemal całej przyrody naszego kraju, o ile wiemy zbiór ten leży zamknięty i nikt z niego niekorzysta. Zbiór ten miałby wielkie znaczenie tak dla rolników jak i przemysłowców. Rolnik znalazłby tu najrozmaitsze gatunki ziemi całego kraju, przemysłowiec spotkałby się z wszelkim materyałem do wyrobu służącym: Drzewo, kamienienie, metale i t. p. wszystko tu znajdzie i dowie się gdzie ich w *kraju* szukać. Po skończeniu wystawy doniosę wam o przedmiotach odznaczonych lub zakupionych do Muzeum a dzisiejszą korrespondencyą zakończę dwiema smutnemi wiadomościami. Jedną z nich jest śmierć Bolesława Podczaszyńskiego budowniczego okręgu naukowego wielkiego miłośnika Sztuk pięknych i archeologii, męża któremu winniśmy kilka dzieł specyjalnie o sztuce traktujących a i wiele jeszcze podobno pozostało w rękopiśmie. Ś. p. Bolesław Podczaszyński zostawił piękną nam pamiątkę, prawdziwie artystycznie odnowiwszy niedawno kaplicę cudownego Pana Jezusa u Fary. Drugą smutną wiadomością jest zamknięcie w dniu dzisiejszym z rozporządzenia Władzy dwóch piewszorzędnych pensyi panien, niemamy zawiele zakładów naukowych, a zatem każdy ubytek musi nas smutkiem przejmować.

Józef Wolfgang.

Wiadomości Polityczne.

Anglia w przygotowaniach wojennych nie ustaje ani na chwilę: flotę w zatoce Bezika powiększyć mają trzy nowo wybudowane okręty pancerne; admirałowi Drumond miano przesłać plany obrony Stambułu. a ministerstwo wojny miało już wydać rozkaz przygotowania trzech korpusów do wysłania na morze Śródziemne; wreszcie pułkownik inżynieryi Lennox został zamianowanym wojskowym attaché przy ambasadzie Angielskiej w Stambule. Co do owych trzech korpusów, o których wysłaniu wiadomość, równie jak o owych planach obrony Stambułu, potrzebuje w każdym razie potwierdzenia, to może tu chyba być mowa o korpusach sepojów indyjskich, gdyż Anglia wojsk europejskich nie posiada na tyle. Zresztą obok spotęgowanego ruchu w uzbrojeniach, widocznego w portach morza Śródziemnego i u wybrzeży angielskich, fortyfikują Anglicy wyspę Helgoland leżącą w pobliżu ujść Elby i Wezery, ku wielkiemu niezadowoleniu Niemców, którzy radziby nawet zaprzeczyć Anglii prawa do wznoszenia bateryj na wyspie tak blizkiej brzegów niemieckiej i samej tak wyraźnie i oczywiście niemieckiej.

W związku z uzbrojeniami angielskiemi, pozostaje wieść podana przez „Timesa“, że Hiszpania gotową byłaby, w razie wojny na Wschodzie, dostarczyć pod rozporządzenie Anglii 100,000 dobrego wojska, za cenę oddania sobie Gibraltaru.— Hiszpania w ogóle ma ochotę odegrania pewnej roli w zawikłaniach na Wschodzie; przypominamy sobie, że gdy flota angielska stanęła w zatoce Bezika, eskadra hiszpańska na wodach tamtejszych otrzymała rozkaz połączenia się z nią bezzwłocznie. Co do podniesionej przez dziennik angielski kombinacyi, nie wiadomo czy Hiszpania, w obec nieustającego i ciągle nowe jej siły chłonącego w siebie powstania na Kubie i w obec świeżych rozruchów wewnętrznych oraz ciągłego w prowincyach północnych niezadowolenia, zdołałaby zadosyć uczynić warunkom takiego układu:—w każdym zaś razie nie ulega wątpliwości, że Anglia wprzód kilka razy by się dobrze namyśliła, zanim by się raz zgodziła na ustąpienie z Gibraltaru, dającego jej w ręce klucz do morza Śródziemnego.

Turcya z uzbrojeniami nie pozostaje także w tyle. Przez Andryanopol codziennie przechodzą oddziały wojsk, udające się na wzmocnienie armii stojące w Serbii; nad Dunajem zbiera się nowa armia, której dowództwo objąć ma Redif basza.— W Azyi Mniejszej formuje się z pośpiechem 150 nowych batalionów piechoty.

W Serbii zajmują się czynnie organizacyą armii i wszelkiego rodzaju znaczne zapasy wysyłają do Paraczyna. Z innej strony słychać, że po oznaczeniu linii demarkacyjnej, rząd serbski rozpuści całą armią, z wyjątkiem 6 brygad, które pozostaną na stopie wojennej. Być może, iż przekonano się, że milicye serbskie nie są nawet odpowiednim materyałem na porządną armię,— wreszcie panuje tam zdaje się przekonanie, że w razie wybuchu wojny na nowo, wystąpią na plac boju czynniki, w obec których Serbia do bardzo podrzędnej roli zredukowaną zostanie.

Rumunia, mimo zawieszenia broni nie wstrzymała swoich uzbrojeń. owszem powołuje do służby ostatnie rezerwy zawarła umowy na znaczne dostawy materyałów dla armii potrzebnych. Na zimowe leże wojska rozłożono po miastach; w samym Turn-Sewerynie ma stać 25,000 ludzi w Bukareszcie 16,000.

Również i w Grecyi sprawa uzbrojenia ciągle jest na porządku dziennym. Dnia 28 z. m. w izbie deputowanych w Atenach rozdano projekt organizacyi armii lądowej, która ma się składać z armii czynnej i jej rezerwy. Projekt żąda między innemi upoważnienia izby, do tworzenia osobnych korpusów z żołnierzy niebędących poddanymi greckiemi, czyli formowania zagranicznych legionów. Rząd oblicza siłę zbrojną grecką na 200,000 ludzi, to jest: 120,000 armii czynnej, 50,000 landwery i 30,000 rezerwy landwery.

Nie od rzeczy będzie dodać tutaj, że ludność grecka w Tessalii i Epirze przygotowaną jest do powstania i stosunki w obu tych prowincyach wielce są naprężone. Turcy wiedzą o przygotowaniach, o znacznych ilościach sprowadzonej broni, ale pochwycić jej nie mogą; zmuszeni więc są skoncentrować tutaj większe siły, jakoż przeznaczone tu 4 brygady tureckie są już w drodze; oprócz tego władze wojskowe tureckie zamierzają urządzić linię odporną od strony Grecyi, począwszy od Laryssy aż po góry Pindu. Zawieszenie broni będzie tutaj Turcyi na rękę, gdyż powstrzyma Greków, a Turkom pozwoli przedsięwziąść i wykonać zamierzone środki ostrożności.

Zimony, 11 listopada. Wyjazd Czerniajewa został odłożony, dopóki Najjaśniejszy Cesarz Rossyjski pozwolenia na to nie udzieli. Wszyscy ochotnicy będą podzieleni na dwa oddzielne korpusy. z których jeden formuje się w Belgradzie drugi w Semendryi. Do Kłodawy przywieziono pontony w celu ułatwienia w danym razie przejścia wojskom rumuńskim. Wiadomości ze wszystkich obozów powstańczych w Bośnii stwierdzają iż tam kroki nieprzyjacielskie nie ustają, gdyż ani pułkownika Despotowicza, ani innych dowódzców nie zawiadomiono o zawarciu i rozciągnięciu do powstańców zawieszenia broni. W Bośnii spadły wielkie śniegi.

Wiedeń, 11 listopada. Z tureckich kół słychać, że Porta podniosła cały szereg zarzutów przeciw projektowi konferencyj. i poleciła swemu ambasadorowi w Londynie, aby takowe przedstawił.— W Wiedeńskich kołach dyplomatycznych nie pojmują, jak lord Beaconsfield mógł oświadczyć, że wszystkie mocarstwa przyjęły projekt konferencyj, skoro w każdym razie postanowienie wiedeńskiego gabinetu jeszcze nie zapadło. Andrassy zastrzegł sobie decyzyę co do propozycyi angielskiej, do powrotu swego z pogrzebu swojej matki.

Petersburg, 11 listopada. Telegram z Moskwy d. 10 b. m.: „Dzisiaj Najjaśniejszy Pan raczył mieć następującą przemowę do przedstawicieli różnych stanów, zebranych w sali św. Jerzego: „W ciągu całego panowania Mojego starałem się zdobyć dla chrześcian Wschodu to, czego wymaga prawo i słuszność; z żalem jednak wyznać muszę, że wszystkie usiłowania pokojowe na nic się nie zdały. Teraz zebrała się w Konstantynopolu konferencya. Rossya będzie popierała na niej swoje żądania, a jeśli takowe nie zostaną spełnione, będzie musiała chwycić za oręż. W tym wypadku liczę na poparcie Moich poddanych.“ Słowa te były zagłuszone pełnemi zapału okrzykami: „hurra!“

Rzym, 12 listopada. Sekretarzem stanu stolicy apostolskiéj mianowany został na miejsce Antonellego kardynał Simeoni, obecnie pronuncyusz w Madrycie.

Dubrownik, 12 listopada. Wiadomość z Trebini otrzymana sztafetą. W nocy z d. 10 na 11 b. m. w korpusie Muchtara-paszy pod Zasłapem zmarzło 37 żołnierzy tureckich i 20 koni. Skutkiem tego w Zasłapie pozostawił Muchtar-pasza tylko jeden batalion a 11 innych odesłał do okręgu kozienickiego, Gorycy i Bileku. Sam z 10 batalionami wkroczył do Trebinii. Komisarze demarkacyjni uważają samowolne ruchy wojsk Muchtara-paszy za pogwałcenie zawieszenia broni.

Rozmaitości.

✕ Że i dzikim zwierzętom nie są czasem obce serdeczniejsze porywy, może za dowód posłużyć wypadek przytoczony przez *dziennik warszawski*, a który miał się przytrafić z niejakim *Fedorowem* w gubernii Ołonieckiej. Fedorow zbierał w lesie jagody. Suchy wierzchołek sosny, który, jak mu się zdawało, ujrzał przed sobą, nie przestraszył go wcale, lecz gdy się doń zbliżył zbierając dalej jagody poczuł na szyi swojej coś podobnego do krępującego sznura. Odwrócił głowę i spotkał wówczas wpatrujące się w jego źrenice, parę czułych oczu należących do niedźwiedzia. Uściskany zdołał wyrwać się, lecz zaledwie ubiegł kilka sążni, kudłaty jego towarzysz dognał go znowu i podobny pierwszemu uścisk nastąpił. Uzupełniając scenę czułości, niedźwiedź wraz z Fedorowem położyli się na ziemi, pierwszy drugiego łapką na pożegnanie po twarzy pogładził i udał się wgłąb lasu. Fedorow powróciwszy do domu mógł się jeszcze przekonać o karesach niespodziewanego przyjaciela, miał bowiem ich żywe dowody w kilkunastu ranach tym razem nie niebezpiecznych.

Izba Skarbowa Lubelska podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 16 listopada r. b. o godzinie 12 w południe w miejscu jej posiedzeń, odbywać się będzie głośna in plus licytacya na

sprzedaż oddanych na rzecz Skarbu trzech nieruchomości niegdyś własnością XX. Kanoników regularnych będących w *mieście Kraśniku* pod NN 120, 126 i bez numeru sytuowanych, łącznie z należącemi do nich placami i gruntem, od summ szacunkowych, mianowicie: pom N. 120 rs. 12,— dom N. 216 rs. 240 i dom bez numerr rs. 15.

Niezależnie od licytacyi głośnej, konkurenci mogą nadsyłać piśmienne deklaracye, w kopertach opieczętowanych, na papierze stemplowym ceny kop. 40 bez żadnych poprawek i skrobań napisane, które powinny być złożone w Izbie nie później jak do god. 12 w d. do licytacyi oznaczonym i takowe otwarte zostaną po skończeniu licytacyi głośnej; do udziału w licytacyi przystąpić mogą osoby bez różnicy stanu i wyznania za poprzedniem złożeniem kaucyi wyrównywającej $^{1}/_{10}$ części summy licytacyjnej, w gotowiźnie.

Szczegółowe warunki tej sprzedaży przejrzane być mogą każdodziennie w dniach i godzinach urzędowych w Izbie Skarbowej.

(313) (3—3)

Nr. 4382 **Izba Skarbowa Lubelska**, podaje do wiadomości powszechnej, że w dniu 15 listopada r. b. o godzinie 12 w południe w miejscu jej posiedzeń, odbywać się będzie głośna in plus licytacya na sprzedaż oddanego na rzecz Skarbu a należącego niegdyś do XX. Augustyanów, placu ze znajdującym się tamże domkiem i kuźnią na przedmieściu m. Lublina *Kalinowszczyzna* zwanym, pod Nr. 873 sytuowanym, od summy szacunkowej 450 rubli.

Niezależnie od głośnej licytacyi konkurenci mogą nadsyłać piśmienne deklaracye, w kopertach zapieczętowanych, na papierze stemplowym ceny kop. 40 bez żadnych poprawek i skrobań napisane, które powinny być złożone w Izbie nie później jak do god. 12 w d. do licytacyi oznaczonym i takowe otwarte zostaną po skończeniu licytacyi głośnej. Do udziału w licytacyi pızystąpić mogą osoby bez różnicy stanu i wyznania za złożeniem poprzednio 45 rubli vadjum w gotowiźnie. Szczegółowe warunki tej sprzedaży przejrzane być mogą w dniach i godzinach urzędowych w Izbie Skarbowej, każdodziennie.

(304) (3—3)

Rada Gubernialna Lubelska Opieki Publicznej, podaje do wiadomości powszechnej, że w dniu (29 Listopada) 11 Grudnia r. b. w sali posiedzeń Rządu Gubernialnego, o godzinie 12 w południe, odbywać się będzie przez opieczętowane deklaracye licytacya na dostawę żywności i innych zapasów dla zakładów dobroczynnych w Lublinie przez czas od 1 Stycznia 1877 r. podzień 18 Stycznia 1878 r. Ogólna wartość artykułów 2-go działu, do którego należy mąka i krupy różnego rodzaju i gatunku masło i inne produkty obliczonych w przybliżeniu wynosi 6389 rub. k. 59 i 4-go działu, który składają, swiece, nafta, mydło i inne przedmioty, obliczonych także w przybliżeniu wynosi 1030 rub. 68 kop.

Licytacya odbywać się będzie oddzielnie na każdy dział. Pragnący podjąć się dostawy rzeczonych produktów winni złożyć osobiście lub nadesłać pocztą na godzinę przed licytacyą deklaracye oddzielne na każdy dział, wedle dołączonego wzoru wraz z kaucyą, wyrównywającą $^{1}/_{10}$ części entreprzy. Deklaracye powinny być napisane bez skrobań i poprawek, zapieczętowane lakiem w kopertach na których obok właściwego adresu należy napisać na dostawę żywności № działu.

Warunki licytacyjne oraz ilość i cena produktów są do przejrzenia w kancellaryi Rady Gubernialnej

Wzór do Deklaracyi.

Вслѣдствіе объявленія Люблинскаго Губернскаго Совѣта Общественнаго Призрѣнія, заявляю что, принимая на себя подрядъ по поставкѣ для благотворительныхъ заведеній въ г. Люблинѣ въ 1877 г. припасовъ (такого то) разряда, именно: (здѣсь поименовать принадлежащіе къ принимаемому на себя разряду припасы напримѣръ: втораго-муки, крупъ разнаго сорта, коровьяго масла и другихъ припасовъ 4-го свѣчей, нефты, мыла и другихъ предметовъ, обязуюсь поставлять таковые, согласно составленнымъ на сей предметъ кондиціямъ, которыя достаточно знаю и которымъ вполнѣ подчинаюсь съ уступкою отъ цѣнъ за всѣ эти припасы (здѣсь обозначить цифрою и словами размѣръ уступленныхъ процентовъ) Залогъ (въ такихъ то бумагахъ или наличныхъ деньгахъ) при семъ представляю. (Такого то числа и мѣсяца, писать словами) 1876 года подпись имя и фамилія и мѣсто жительства.

(314) (3—1)

Tygodniowe Ceny różnych produktów na targu Lubelskim

	od		do	
	rs.	kp.	rs.	kp.
Pszenica korzec . . .	6	15	—	—
Żyto „ . . .	4	20	—	—
Jęczmień „ . . .	3	50	3	60
Owies „ . . .	3	15	—	—
Gryka „ . . .	3	50	3	60
Proso „ . . .	2	70	3	—
Rzepak „ . . .	8	—	—	—
Groch polny „ . . .	4	50	—	—
Kasza jęczmienna korzec	5	50	6	—
„ gryczana „	7	—	7	20
Mąka pszenna lepsza „	6	90	—	—
„ żytnia „	4	50	—	—
Kartofle „	1	—	—	—
Wół średni	—	—	—	—
Krowa „	—	—	—	—
Baran „	2	50	2	90
Nierogacizna	35	—	45	—
Cielę „	—	—	—	—
Siana pud	—	55	—	—
Słomy „	—	35	—	—
Wódki wiadro	4	20	—	—
Okowity „	6	80	—	—
Drzewa sążeń	8	—	—	—
Masła funt	—	30	—	—

W ciągu zeszłego tygodnia w m. Lublinie spożytkowano: Wołów 150, Baranów 130, Cieląt — Nierogacizny 45.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

z dnia 11 Listopada.

	Żądano	Płaco:	Warto: kuponu
Listy Zast. I ser. duże	97.30	97.—	154⁴/₉.
małe	97.30	97.—	—.—
II ser. duże	—.—	—.—	—.—
nowe z r. 1869 duże	90.40	—.—	193¹/₁₈.
małe	90.10	—.—	—.—
Listy likwidacyjne duże	81.45	81.15	177⁴/₉.
małe	80.60	—.—	—.—
5% poż. ros. pr. z r. 1864	188.	185.	163⁹/₁₄.
ostemplowana	—.—	—.—	—.—
z roku 1866	183.	180.	80³/₅.
ostemplowana	—.—	—.—	—.—

Teatr

Jutro: drugi raz Dzieło sceniczne w 4-ch aktach przez Zygmunta Sarneckiego, p. t. **Dworacy Niedoli.**

W czasie antraktu pani Wołoszko odśpiewe „Przy Mandolinie.“

Pani Micińska odśpiewa „Fioryna“ muzyka Perdotti.

Pan Wołoszko odśpiewa arję z Halki „Szumią Jodły“

W drukarni Wład. Kossakowskiego. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Leon Zaleski**